

A man with dark hair and a beard, wearing a black leather jacket that is open, revealing his chest. He is looking directly at the camera with a serious expression. The background is a plain, light-colored wall.

ROAD TO REDEMPTION

DOGS OF FIRE BOOK #2

PIPER
DAVENPORT

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

ROZDZIAŁ 1

PAYTON

Stałam, wpatrując się w szeroki asortyment wina w sklepie Portland - Safeway. Moja najlepsza przyjaciółka Macey i ja zostałyśmy zaproszone do klubu Dogs of Fire, przez Danielle Carver, która była naszą nową przyjaciółką i żoną jednego ważnego członka tego klubu.

Zabawne, była nauczycielką w przedszkolu, w tej samej szkole, w której pracowałam. Tyle że, nie wpadałyśmy na siebie, ale miałyśmy sporo wspólnego, więc bardzo podobało mi się nasze sporadyczne w stylu „rozwiązywania problemów świata” rozmowy w odniesieniu do dzieci.

Jej mąż, nie był tym którego, byś się spodziewała, a którego żoną została, ale kiedy go poznałam, wcale się nie dziwiłam. Carver Austin 'Bookre, był wspaniały, słodki i całkowicie oddany swojej żonie. Została porwana kilka miesięcy temu, a on zgotował piekło tym, którzy to zrobili, co z resztą bardzo mi się podobało.

Macey też miała przy swoim boku takiego mężczyznę, a szwagierka, mojego brata, który był w zupełności takim mężczyzną, więc pomyślałam, że może tam gdzieś we wszechświecie była i nadzieja dla mnie. Jeśli mam zacząć od spotkania się z kilkoma seksownymi motocyklistami, nie mam na co narzekać.

- Tatusiu!

Otrząsnęłam się z moich myśli, słysząc dźwięk głosu małej dziewczynki i myślałam już tylko o tym do czasu, aż dostrzegłam ją na koocu alejki z winami, jej blond włoski zaplecione były w nierówne warkoczyki a po twarzy spływały łzy.

- Tatusiu! – Zawołała, szlochając.

Pobiegłam do niej natychmiast, odkładając moją torebkę i koszyk, jak tylko przed nią uklęknęłam.

- Cześć, skarbie. Zgubiłaś swojego tatusia?

Skinęła głową, a jej dolna warga ułożyła się słodko, gdy się tak smuciła.

- Jak ma na imię twój tata? – Zapytałam.

- Tatuś.

Zmusiłam się, by nie zachichotać, ta dziewczynka była niesamowicie urocza, z jej skórzaną kamizelką z różowymi kwiatkami i w małych motocyklowych butach. – W porządku, a jak ty masz na imię?

- Wiwy

- Lily? – Na jej skinienie uśmiechnęłam się. – To takie śliczne imię.

- Dziękuję.

- Dobrze, skarbie. Zobaczymy, czy uda nam się odnaleźć tatusia. – Złapałam torebkę i wrzuciłam ją do koszyka po lewej stronie, gdzie stał i wstałam. Lily wsunęła swoją malutką rączkę, jakby znała mnie od zawsze i zaczęłyśmy chodź wzdłuż alejek.

Nie trwało to długo, zanim usłyszałam głęboki głos wołający jej imię, więc podążyłyśmy za tym dźwiękiem. Udałyśmy się do alejki z kawą po czym Lily wysunęła dłoń z mojej i ruszyła w kierunku najlepiej wyglądającego mężczyzny jakiego w życiu widziałam. Poważnie. Kiedykolwiek. Wysoki i muskularny, z blond włosami i motocyklowym zarostem, który mógłby rywalizować z wąsem Sam'a Elliota, który miał we wszystkich filmach, w których wystąpił ... no może z wyjątkiem Roadhouse, gdzie miał więcej wspólnego z brodą, ale nadal wąsy motocyklisty są dalej w pamięci tych, którzy go kochają, więc ciągle widzisz wąsy, pomimo, że już ich tam nie ma. Taaak, był seksowny ten sposób.

- Tatuś!

Mężczyzna spojrzał na nią i przelotne spojrzenie frustracji i gniewu na jego twarzy, zastąpiło jedno, pełne bezwarunkowej miłości, kiedy pochylił się i chwycił ją w ramiona. – Lily! Mówiłem ci byś nigdy nie uciekała w taki sposób.

Owinęła małe rączki wokół jego szyi i pocałowała w policzek. – Pseplasam tatusiu.

Jasna cholera, ta mała dziewczynka dobrze wiedziała jak wykorzystała swoją słodycz. Byłam sparaliżowana przez chwilę i odwróciłam się by odejść, kiedy złapał moje spojrzenie.

- To ty ją znalazłaś? – Zapytał.

Uśmiechnęłam się. – Tak naprawdę, to ona znalazła mnie.

- Tak, ona tak robi. – Dał córeczce buziaka a później powoli się do mnie uśmiechnął.

- Dziękuję, że jej pomogłaś.

Moje serce pędziło, byłam pewna że moje figi walczą by pozostać na swoim miejscu, gdy przytakiwałam.

- Nie ma problemu. Dobrze, muszę już iść.

- Żegnaj, skarbie. – Powiedział, niskim, seksownym głosem..

- Cześć – pisałam i nadal się nie poruszałam.

Zaśmiał się a to sprawiło że odzyskałam kontrolę nad swoim ciałem. – Nie miałaś gdzieś byd? – Zapytał.

Nie odpowiedziałam. Po prostu odwróciłam się na pięcie i popędziłam do alejki z winami ponownie, by kupid jedno na przyjęcie i sześd by zapomnieć o mojej niezdolności do stworzenia spójnego zdania.

Nigdy, ... i mam na myśli, nigdy ... coś takiego mi się nie zdarzyło. Nawet wtedy, gdy przemawiałam publicznie. Byłam nauczycielką i współpracowałam z wieloma osobami. Ludzie, bez względu na ich wiek, nie bałam się ich. Lubiłam ludzi. Fascynowali mnie. To dlatego wybrałam nauczanie. Wpływ na życie młodych ludzi, patrzenie na ich przemianę w użytecznych członków społeczeństwa, sprawiało że czułam się szczęśliwa i spełniona. To dawało mi cel i wierzyłam, że żadna inna praca nie dałaby mi tego.

Miałam rodziców, nie wspominając już o rodzeństwie, którzy mnie kochali. Dbali o mnie drażnili mnie niemłosiernie, ale zawsze chronili moje plecy i dbali moje bezpieczeństwo. Zwłaszcza mój brat, Brock.

Ale w tej chwili, te lata praktyki czy miłości czy zaufanie było do niczego. W ciągu kilku minut stałam się kompletną idiotką, i to tylko przez jednego mężczyznę. Gah! Nie mogłam nienawidzić siebie bardziej niż jakby rozebrała się do naga, stojąc w środkowej części sklepu.

Chwytając wino, szybko opuściłam sklep i udałam się tak szybko jak tylko mogłam do mojego samochodu. Cieszyłam się z faktu, że odkąd tutaj nie mieszkam, a zatem i nie robie zakupów w typowym sklepie Safeway w Portland, były nikłe szanse bym znowu na niego wpadła za co byłam wdzięczna Bogu.

Macy i ja kiedyś byłyśmy współlokatorkami, jednak wyprowadziłam się tuż przed tym jak poślubiła Dallas. Przypadkiem, Dani i Booker mieszkali w tym samym budynku, więc wszyscy razem udaliśmy się do klubu. Znaliśmy się z Bookerem z imienia i kilka razy zamieniliśmy kilka słów, gdy odbierałam pocztę, ale do czasu jak poślubił Dani, nigdy nie przeprowadziliśmy takiej prawdziwej rozmowy. Wiedziałam, że był gorącym facetem z 8C

Po tym jak wyprowadziłam się z mieszkania, zamieszkałam z moimi rodzicami w Vancouver. Miało to być tylko tymczasowe rozwiązanie, ale w pewien sposób, lubiłam wracać co noc do domu moich rodziców.. Czasami, mama nawet czekała na mnie z kolacją. Z pewnością, było to lepsze niż mieszkanie w apartamencie z nikim do porozmawiania oprócz czterech ścian. I tak długo jak stosowałam się do zasad panujących w domu (które już praktycznie nie istniały, gdy byłam już dorosła) i regularnie pisałam mamie, informując ją że nie leżę teraz gdzieś martwa na poboczu drogi, to sytuacja była idealna. Zwłaszcza kiedy kasowali ode mnie śmiesznie niskie kwoty za czynsz i zasadniczo miałam całą piwnicę dla siebie, mogłam zaoszczędzić. Więc tak robiłam. Dużo. Kto by powiedział, że będę w stanie zaoszczędzić tysiąca na miesiąc?

Przybywając do mojego starego budynku, użyłam kodu Macey do chronionego parkingu i zaparkowałam na jej dodatkowym miejscu. Dallas był agentem FBI, tak jak i mój brat, a teraz byli na nocnej zmianie, więc zamierzamy pójść na imprezę a później zatrzymam się u niej w mieszkaniu.

Chwytając wino udałam się holem do windy i sprawdziłam w lustrze zanim znalazłam się w moim starym miejscu. Jedną z najlepszych rzeczy w tym budynku jest system bezpieczeństwa ... i widok na wodę wart milion dolarów. Oh, jak mogłam przegapić ten widok.

Miałam swój klucz do mieszkania, ale był on tylko na wyjątkowe i nagłe sytuacje, więc zadzwoniłam do drzwi i czekałam aż Macey mi otworzy. Mój telefon zadzwonił, spojrzałam w dół, aby zobaczyć odebraną wiadomość.

UŻYJ SWOJEGO KLUCZA.

Przewróciłam oczami i wyłowiłam z torebki klucze i weszłam. – Hej – zawołałam.

- Sypialnia – Odpowiedziała Macey.

Zostawiłam wszystkie rzeczy na kanapie i udałam się do sypialni, gdzie znalazłam Macey stojącą przed lustrem w dżinsach i biustonoszu, z przyłożoną do piersi koszulką. – Co myślisz?

- A co chcesz osiągnąć?

Odwróciła się do mnie i wzruszyła ramionami. – 'Jestem żoną prawego mężczyzny, więc jestem zajęta i lepiej ze mną nie zadzieraj, bo inaczej mój mężczyzna wypierzy z ciebie to gówno.

Macey można było określić

jako oszałamiającą osobę. Długie kasztanowe włosy, jasnoniebieskie oczy, ciało za które można umrzeć, była słodka i opiekuńcza a na dodatek piękna. Jej praca jako pielęgniarki i elastyczny harmonogram w przeważającej części były tym, dlaczego mogła ona dołączyć do nas dzisiaj wieczorem.

Śmiałam się. – Zakładam, że Dallas powiedział coś podobnego zanim wyszedł?

Macey westchnęła – Coś w tym stylu.

- Myślę, że powinnaś założyć koszulkę Jasona Maxxa. Wtedy, nikt nie będzie zwracał ci głowy.

Zachichotałam. – Bikerzy nie słuchają muzyki country?

- Nie mam cholernego pojęcia, ale zaryzykuję stwierdzenie, że jeśli by go usłyszeli, to na pewno nie chcieli by go słuchać.

- Nawet nie wiem dlaczego w ogóle podjęłam ten wysiłek. Jestem szczęśliwa, w domu z filmem i butelką wina.

- Ale ja potrzebuję mojej skrzydłowej, dzisiaj wieczorem.- Uśmiechnęłam się. – A co powiedział Dallas na ten temat?

- Wiele – powiedziała. – Ale lubi Bookera i zgaduję że mieli konwersację, by wszyscy w klubie wiedzieli, że jestem poza zasięgiem.

- On nie zrobił tego!

- O mój Boże, zrobił. – Macey otworzyła szufladę i wyciągnęła koszulkę Jasona Maxxa, przeciągając ją przez głowę. – Mówił coś o mnie meldującej się co pół godziny.

- On jest niepoważny.

- Niesamowicie – zgodziła się z uśmiechem. – A to przez t ... - Zanim zdążyła skończyć, jej telefon zaczął wibrować, więc spojrzała na ekran. – O wilku mowa. Cześć kochanie. – Uśmiechnęła się do mnie. – Tak, jest tu. Spotykamy się u Dani za dwadzieścia minut. Uh ... tak. Pewnie. Dallas, nie. Jesteś idiotą. Kocham cię, ale jesteś idiotą. – Macey rzuciła mi swoje 'mogłabym go zabić' spojrzenie. – Kochanie, będę tam z Payton, Dani i Bookerem. Dam sobie radę. Nie kochanie. Co trzydzieści minut jest nierealne. Cóż, może ty mi pisz co trzydzieści minut a ja dam ci znać, że wszystko w porządku, w odpowiedzi. – Warknęła. – To dlatego jesteś czymś w rodzaju co mnie wkurza, Panie Stone. – Odwróciła się ode mnie, ale wcześniej zdołałam dostrzec rumieniec na jej twarzy.

Zostawiłam ją gdy rozmawiała i udałam się do kuchni. Otworzyłam lodówkę i chwyciłam napój, napiłam się a moje myśli ponownie wróciły do gorącego towaru w sklepie. Głupie, ale z jakiegoś powodu nie potrafiłam wyrzucić go z mojej głowy.

- Przepraszam, Pay – Macey wyciągnęła mnie z moich myśli gdy weszła do kuchni.

Uśmiechnęłam się. – Bez obaw. Wszystko dobrze z Dallas'em?

- Tak, zachichotałam. – Ale on wciąż jest śmieszny. Widzę, że kupiłeś wino. Zatrzymałaś się w Freddie's

Pokręciłam głową. – Nie, byłam w Safeway.

- I?

- I co?

Macey uśmiechnęła się. – Czuję jakbyś coś przede mną ukrywała.

Westchnęłam. – Ja po prostu spotkałam najgorętszego faceta na świecie.

- Zamknij się – Usiadła na jednym ze stołków barowych. – Opowiedz mi ... ze szczegółami panienko. Żadnych wymówek, mów jasno.

- Nie ekscytuj się tak Mase. Oczywiście musi być żonaty. Jego córka zgubiła się w sklepie a ja pomogłam jej go odnaleźć. – Jęknęłam. – Dlaczego wszyscy przystojniaki są już zajęci?

Macey zmarszczyła nos. – Och, przykro mi, stara. To do bani.

- Całkowicie do bani.

- No może spotkasz kogoś lepszego, dzisiaj wieczorem.

- Nie jestem pewna, czy szorstki, motocyklista, będzie dla mnie odpowiedni, Mase. Ale może uda mi się znaleźć kogoś, z kim będę mogła zaszaleć.

- O mój Boże, Payton. Nie mów tego głośno, wieczorem!

Uśmiechnęłam się. – Dlaczego nie mogę się raz tak po prostu zabawić? Pewnego razu, Mase.

Uniosła ręce w geście poddania. – Kochanie, jeśli chcesz wykorzystad swoją szansę, i przeżyd jednonocną przygodę, zrób to. Będę trzymała cie, gdy będziesz rozpaczad, że nie jesteś dziwką, i że to było jedynie raz, tylko raz, i nie zadziałało.

Wypuściłam dramatyczne westchnienie. – Chciałabym nie mieć w sobie żadnej moralności, w ogóle.

- I mówi to kobieta, która sprawiła że Brendon czekał by ją dotknąć, niemal pół roku.

I tu mnie miała. – Cóż pewnego dnia może znajdę faceta, który będzie wierzył w te same wartości co ja, ale wątpię czy stanie się to w klubie w czasie naszego wspólnego wyjścia.

Macey uśmiechnęła się. – Prawdopodobnie masz rację.

Zadzwoił dzwonek, Macey sprawdziła przez wizjer, zanim otworzyła drzwi Dani, która wyglądała zachwycająco w swoim klasycznym stroju motocyklowym. Miała na sobie ciemne dżinsy, wysokie, do kolan, motocyklowe buty i t-shirt z logiem Harleya, opinającym jej biust.

-Cześć, - powiedziała Macey. – Myślałam, że to my mam się z tobą spotkać.

Dani skinęła głową i przytuliła ją. – Austin utknął w klubie i miałam nadzieję, że mogłabym się załapać na przejażdżkę z tobą, tak by on nie musiał się po mnie tutaj **wracać**.

Uśmiechnęłam się gdy Macey zamykała drzwi. – Im więcej tym weselej – powiedziałam. – Ja prowadzę.

- Super. Dzięki. – Powiedziała Dani i wyjęła telefon. Wysłała krótką wiadomość i wsunęła telefon z powrotem do kieszeni.

- Jesteśmy gotowe – powiedziała Macey. – Wychodzimy teraz czy modnie się spóźniamy?

Dani zachichotała. – Teraz. Ludzie przybywają tam o różnych godzinach, jestem całkowicie pewna, że większość załogi już tam jest.

Złapałam torebkę i klucze, po czym udałyśmy się do garażu, włączyłam stereo w samochodzie i tak ruszyłyśmy do kompleksu.

ROZDZIAŁ 2

PAYTON

POD KIEROWNICTWEM DANI, wjeżdżamy na ukryty wjazd tuż przed tylnym wejściem do Big Ernie Body Shop, aż docieramy do wysokiej bramy, przy której Dani wychyla się z tylnego okna i wpisuje kod, dzięki któremu możemy wjechać.

- Dopiero trzeci może czwarty raz tutaj jestem. – Przyznała się Dani.

- Tak? – Zapytałam. – To jak zazwyczaj się tutaj dostajesz?

- Przednim wejściem, jak normalni ludzie – Zachichotała. – Ale Austin nie pozwala mi tamtędy samej przechodzić, bez niego. Twierdzi, że tędy jest bezpieczniej, jakiegokolwiek ma ku temu powody.

- Nawet sobie nie wyobrażam, ile osób wie o istnieniu tych wejść. – Powiedziałam i wjechałam na parking wypełniony ciężarówkami i motocyklami.

- Prawdopodobnie nie wielu. To tylko dla super tajnych członków – odpowiedziała Dani, ponownie się śmiejąc. – Tylko czekam czy oni potrafią uściśnąć dłoń, jeśli nie zamierzam ich tego nauczyć.

- Może powinniśmy same się tym zająć i ich tego nauczyć – odparowała Macey.

- Czy uderzanie klatką piersiową też wchodzi w grę? – Zapytałam.

- Każdy facet w tamtym miejscu stanie się twardy. – Powiedziała Dani. – Prawdopodobnie chcesz pominąć to przywitanie klatkami piersiowymi.

Chichoczymy gdy parkuję samochód i wychodzimy na zewnątrz. Dani poprowadziła nas do dużego budynku z cegły, ale zanim tam docieramy, tylne drzwi otwierają się, pojawia się w nich Booker, wita się z nami po czym przyciąga Dani do intymnego i namiętnego pocałunku. Musiałam odwrócić wzrok, bo inaczej byłam pewna, że zaraz zapłonę ... albo będę potrzebowała minutki z moim przyjacielem na baterie.

- Witaj, dziecinko.

Roześmiała się. – Hej, tobie. Zakładam, że wypatrywałeś nas na monitorach.

Unióś brwi. – To by podeszło pod stalking dziecinko. Nigdy bym tego nie zrobił.

- Hmm, na pewno. – Uśmiechnęła się do niego. – Czy uprzedziłeś wszystkich, że mają zachowywać się jak najlepiej?

Booker uśmiechnął się do mnie i Macey. – Wy panie, jesteście bezpieczne w naszej obecności. Łazienka została nawet wyszorowana przez szczególnie chętne klubowe-

- Austin – ostrzegę go Dani.

- Przepraszam. – Powiedział. – Młode kobiety.

Zaśmiałam się. – Wow, czerwony dywan. Lubię to.

- Wchodźcie i opuśćcie to zimno.

Booker trzymał się z tyłu, więc poruszałam się przed nim, idąc za Dani i Macey. Przechodziliśmy przez profesjonalną kuchnię, która była wyposażona w największą ilość urządzeń, jakie kiedykolwiek widziałam ... sama lodówka mogłaby prawdopodobnie zmieścić wystarczająco żywności, aby wykarmić sto osób przez miesiąc. Zostawiłyśmy wino kilku kobietom stojącym w środku i po szybkim przedstawieniu rozpoczęłyśmy zwiedzanie.

Weszłyśmy do dużej sali, wypełnionej motocyklistami i kobietami. Przestrzeń zajmowały skórzane kanapy, krzesła, stół bilardowy, duży telewizor z płaskim ekranem, kilka mniejszych stolików, wokół których siedziały dzieci, skupione na grach planszowych, a także trzy stoły piknikowe, wokół których siedzieli już ludzie i jedli.

- Dani, Dani, Dani – Pisnęła dziewczynka i podbiegła do Dani, która chwyciła ją i przytuliła. Dziewczynka ścisnęła jej szyję i oddała uścisk.

Byłam chwilę oszołomiona zanim poznałam tę małą, ale to nie było jeszcze przed tym jak rozpoznałam faceta idącego ku nam, wtedy mój oddech opuścił mój ciało. Ślepo sięgnęłam do Macey, która stała nieco za mną.

- Wszystko w porządku Pay? – Chwyciła moją dłoń, nawet kiedy ja kontynuowałam wpatrywanie się w mężczyznę z supermarketu.

Powolny uśmiech pojawił się na twarzy faceta, kiedy do nas dotarł, sprawił że musiałam zacisnąć swoje nogi. – Hej.

Miał na sobie dżinsy, które idealnie do niego pasowały, koszule z długimi rękawami i skórzaną kamizelkę z kilkoma naszywkami. Był doskonały.

Przełknęłam, skinęłam głową, po czym zmusiłam się do uśmiechu. – Cześć. – Pisnęłam.

- Znasz Hawka? – Dani spytała, gdy postawiła Lily ponownie na jej nogi.

Pokręciłam głową. – Oh ... nie, raczej nie.

- Lily znalazła ją w sklepie – wyjaśnił, nadal mnie badając. – A ona łaskawie odnalazła mnie.

Dani zachichotała. – Byd może, warto by było rozważyć smycz.

- I to pieprzenie krótką – odparował Hawk.

Wyciągnęłam do niego rękę – Jestem Payton.

Chwycił moją dłoń i delikatnie ścisnął. – Hawk.

Lily poklepała moją nogę, spojrzałam na nią, gdy zabrałam moją dłoń od Hawk'a.

- Byłaś w sklepie. – Powiedziała.

Uśmiechnęła się a ja klękałam obok niej. – Tak, byłam w sklepie.

- Jesteś sliczna.

Zachichotałam. – Dziękuję kochanie. Ty też.

- Tatuś też, myśli że jesteś sliczna.

- Lily – powiedział z jękiem.

Uśmiechnęłam się. – Jestem pewna, że myśli, że twoja mamusia też jest śliczna.

Zmarszczyła brwi. – Ja nie mam mamusi.

- Dobra, kłopotcie, czas byś zagrała ze swoimi przyjaciółmi. – Powiedział Hawk, podnosząc ją i kierując się w stronę kuchni.

- Dla twojej wiadomości – powiedziała Dani, kiedy znajdowałyśmy się poza zasięgiem jego słuchu. – Hawk z pewnością jest singlem. A jego prawdziwe imię to AlexJames.

Alex. Seksowny. To do niego pasuje. Z jakiegoś powodu, mój umysł ciągle kręci się wokół Hawk'a. Alex wydaje się bardziej do niego pasować.

- Dziecinko – ostrzegł Booker. – Nie rób tego.

- Nie jesteś moim szefem, Austinie Carverze – powiedziała i poklepała go dłonią po policzku.

- Pierdol mnie – powiedział.

- Później – obiecała i skoncentrowała ponownie na mnie. – Daj mi znać, jeśli chcesz bym cię z nim ustawiła.

- Hmm, nie – podkreśliłam. – Żadnych zakłóceń, od nikogo, bardzo dziękuję.

- Zrozumiałaś, dziecinko. – Zapytał Booker.

- Mam to kochanie. – Odpowiedziała Dani po czym uśmiechnęła się do mnie. –Ale daj mi znać, jeśli zmienisz zdanie.

- Nie zmienię.

Mrugnęła. – Zobaczymy.

Przewróciłam oczami. – Zamierzam pójść po wino? Ktoś chętny? – Macey ścisnęła moją rękę, uwolniłam jej dłoń. – Przepraszam.

- Nie potrzebuję twojej ręki, kochanie. Wszystko w porządku. – Zachichotała i odciągnęła na chwilę na bok. – Więc to ten facet?

Przytaknęłam.

- Podobno jest singlem.

Ponownie pokiwałam głową.

- A na dodatek jest super, super **gorący**.

Przygryzłam wargę i przytaknęłam. Macey uśmiechnęła się. – Jestem z tobą Payton... pamiętaj o tym.

Wypuściłam oddech, który nawet nie zdawałam sobie sprawy że wstrzymywałam. – Dziękuję ci.

HAWK

Hawk zaniósł Lily do pokoju zabaw i skinął na Ellie, która obserwowała dzieci wraz z inną klubową dziwką ... nie znał jej imienia. Tak naprawdę jego to nie obchodziło. Wiedział tylko, że bardzo dobrze dogaduje się z dziećmi. Wyszedłem i niemal wpadłem na Bookera. – Co?

- Ona nie jest kurwą.

Hawk zmarszczył brwi. – Wiem, że nie jest dziwką.

Booker skrzyżował ramiona na piersi. - Prawdopodobnie nie jest zainteresowanym twoim wypaczonym seksem.

- Spierdalaj, Booker.

- Jej brat jest agentem FBI, mąż najlepszej przyjaciółki pracuje w FBI. – Uniósł brwi. – Jest pod ochroną.

- Pierdol. Się.

Booker uśmiechnął się. – Tak więc, wszystko sobie wyjaśniliśmy.

Hawk ponownie się skrzywił. – Pierdol się.

Booker skinął głową. – Zrozumieliśmy się.

Odszedł a Hawk stał w korytarzu jeszcze przez kilka minut, by pozbyć się tej irytacji. Prawda była taka, że Booker gadał o fakcie, do którego Hawk nie był się w stanie jeszcze przyznać. Ta kobieta ... Payton ... kurwa, wspaniałe imię, dla wspaniałej kobiety ... która dostała się pod jego skórę. Dwa dni od kiedy spotkał tę kobietę, a ta już tkwiła pod jego skórą.

Kurwa mad!

Przesunął palcami po włosach i ruszył ponownie do wspólnej sali. Kiedy przechodził przez kuchnię, jeden z nowszych nabytków klubu, Laurel, obdarzyła go uśmiechem. – Hej Hawk.

- Witaj skarbie – odpowiedziałem.

- Masz ochotę się zabawić? – Zamruczała kładąc dłoń na moim ramieniu.

Hawk ponownie walczył ze swoją irytacją. Po raz pierwszy od kilku lat, nie był zainteresowany zabawą. Przynajmniej zabawą z byle kim, ale z Payton. Kurwa!

Uśmiechnął się i odsunął jej rękę z dale od niego. – Nie dzisiaj, kochanie, ok?

Laurel odpowiedziała speszona. – Daj mi znać, jeśli zmienisz zdanie.

Skinął głową i dołączył do reszty grupy.

Stałam z Macey, Dani i jeszcze kilkoma innymi kobietami, kątem oka, ukradkiem obserwowałam Alexa. Dobry Boże, ten facet był przystojny ... i popularny. Szczególnie zdzirowate kobiety wieszały się na nim i robiłam wszystko co w mojej mocy by ich nie skrzywdzić. Przygryzłam wargę. Co do cholery było ze mną nie tak? Nie znałam tego faceta. Nie miałam żadnych praw do niego.

- Pay? – Macey ścisnęła moją dłoń. – Nic ci nie jest?

- Hmm?

- Wszystko w porządku?

- Och ... tak – skinęłam głową. – Wszystko ze mną w porządku.

Patrzyła na mnie „pogadamy później” spojrzeniem. Wysiłłam się, co mam nadzieję mi się udało, na szczerzy uśmiech, ponownie skupiając się na rozmowie. Jednak na długo nie skupiałam się na niej, jak Alex zmierzał do nas, z twarzą pozbawioną wyrazu, ale jego oczy płonęły czymś, czego nie mogłam zidentyfikować. Ale to było seksowne jak diabli, zaborczość nie do ogarnięcia, czułam to przez ten cały czas, w jakim do nas podchodził.

Zwilżyłam językiem moje usta, na co Alex posłał mi leniwy uśmiech.

Cholera! Muszę odwrócić wzrok. Muszę odwrócić wzrok.

Nie odwróciłam wzroku.

Przechodząc obok nas, delikatnie chwycił moją dłoń, a ja jak Szczurołap z Hameln, podążyłam za nim. Macey, obserwowała nas jak wychodziliśmy, ale na szczęście nie sprzeciwiła się temu.

Alex wyprowadził mnie na zewnątrz, jego dłoń cały czas trzymała moją rękę, zanim popchał mnie na ceglana ściana budynku i zawiązał moimi ustami. Nie byłam przygotowana na subtelny atak, upuściłam moje wino, starając się chwycić jego tali by pozostać w pozycji pionowej.

Gdy jego język wsunął się do moich ust, westchnęłam, tuląc do jego dłoni swój policzek. Boże, ten facet potrafi całować!.

Jego druga ręka znajdowała się na mojej tali, przyciskając mnie do siebie, ale kiedy powędrowała na moją pierś, wróciłam do swoich zmysłów, naparłam dłońmi na jego pierś i przerwałam pocałunek. – Alex, Nie.

- Kurwa. – Szepnął, i przycisnął czoło do mojego. – Myślałem, że to zadziała.

- Co?

- Całowanie ciebie.

Zmarszczyłam brwi. – Nie rozumiem.

- Wiem, - powiedział, a ramię owinął wokół moich pleców. – Myślałem, że wyrzucę cię z mojej głowy, ale teraz po prostu chcę **więcej**.

Ponownie chciał mnie pocałować, ale tym razem byłam już przygotowana i odsunęłam usta z dala od niego.

- Nie możemy tego robić.

- A dlaczego, kurwa, nie? – Zapytał, a jego twarz znajdowała się cał ode mnie.

- Um, hmm, ja nie wiem. Może dlatego, że nie znamy się nawzajem.

- Kochanie, wiem że jesteś kurewsko gorąca i to, że ty też tak o mnie myślisz, więc co do cholery cię powstrzymuje?

Wzięłam głęboki wdech i walczyłam z kilkoma przekleostwami. – Proszę, pozwól mi odejść.

- Że co kurwa?

Ponownie naparłam dłonią na jego pierś. - Słyszałeś mnie. Chciałabym wrócić do środka.

- Kochanie, nie zgrywaj trudnej do zdobycia.

Sapnęłam. – O mój *Boże*, Alex. Nie gram trudnej do zdobycia. Mnie naprawdę trudno zdobyć. Pozwól mi odejść!

Uwolnił mnie od razu i cofnął się. Odwróciłam się by odejść, ale ponownie chwycił moje ramię. – To jeszcze nie koniec, Payton.

- Pozwolę sobie być innego zdania.

Zaśmiał się. – Nazywasz mnie Alex, całujesz jak całujesz, i wyglądasz tak jak wyglądasz? Kochanie, informuję cię. To nie jest, kurwa, koniec.

Nie mogłam powstrzymać dreszczy które przeszły przez moje plecy, ale wyprostowałam ramiona i odsunęłam się od jego dotyku. – A ja cię informuję, Alex James. Nie jestem jakąś kurwą, która topi się na widok twojej ładnej twarzy albo dźwięku twojego seksownego głosu. Posiadam własne zdanie i nie uginam się tak łatwo. Nie jestem notowana i wiem, że nie ma nikogo w tym pokoju, który wie gdzie obecnie mieszkam, albo kto byłby chętny tobie to powiedzieć. Więc, życzę powodzenia w poszukiwaniu Pani James, ale przekonasz się, że to na nic, w bardzo krótkim czasie.

Zaśmiał się

Śmiał się!

- Pieprz mnie, jesteś gorąca – powiedział i popchnął mnie na ścianę ponownie.

- Co teraz robisz? – Spytałam, i tak, podążyłam za nim. Nie mogłam się powstrzymać. Chciałam, żeby mnie posiadał ... tak bardzo, jak chciałam mieć zdrowy umysł.

Uśmiechnął się. – Muszę coś tobie wytłumaczyć, kochanie. To, że rzucasz mi wyzwanie, sprawia, że chcę więcej.

- Cóż, nie miałam zamiaru rzucić ci wyzwanie, więc jesteśmy w **impasie**.

- Cholera, w impasie. – Jego uśmiech stał się szerszy. - A to tylko sprawia, że mam z tego więcej zabawy.

Mrugnęłam. – Obawiam się, że tym razem, będziesz musiał pobawić się sam ze sobą.

Ujął w dłoń mój policzek, a jego kciuk śledził linię mojej szczęki. – Wspaniała i zabawna. Kochanie, właśnie wbijasz sobie gwóźdź do swojej trumny.

- Słodko – odparłam. - Planujesz mnie zakopać?

- Jedyną rzeczą jaką mam zamiar zakopać, to ja w tobie, więc przygotuj się na to Payton. Potrzebujesz dnia by się z tym pogodzić, to go tobie dam. Ale zawsze dostaję to, czego chcę.

- Tak jak romantycznie i atrakcyjnie to brzmi, przystojniaczku, ale szczerasz na niewłaściwe drzewo. Ale czuj się swobodnie w fantazjowaniu o tym czego pragniesz. Pojutrze, gdy nadal nie będziesz potrafił mnie odnaleźć, musisz się z tym pogodzić.

Alex uniósł brodę, jego uśmiech zmieniał się od pełnego pożądania, do słodkiego i seksownego.

Cóż, cholera!

- Kiedy odnajdę cię jutro, kochanie, ty i ja odbędziemy bardzo intensywne rozmowy, zanim podzielę się z tobą swoimi fantazjami. I tak mocne jak to będzie gdy będę w tobie, będziesz cieszyć się tego każdą minutą.

Pochylił się i ponownie mnie pocałował. Pozwoliłam mu na to. Nie było mowy, by znalazł mnie jutro, więc równie dobrze, mogę cieszyć się jak cholera tym pocałunkiem. Całowałam dużo kolesi w swoim czasie, ale jak dotąd ten był najlepszy. Po kilku sekundach uśmiechnęłam się w jego usta i poklepałam w pierś. – Potrafisz całować, Alex, muszę ci to przyznać. Mam nadzieję, że to ci wystarczy na jakiś czas.

- Myślę, że wytrzymam do jutra.

Zaśmiałam się i uśmiechnęłam do niego. – Nie znajdziesz mnie, skarbie. Nie możesz.

- Wyzwanie przyjęte, piękna.

Pochylił się, by pocałować mnie ponownie, ale tym razem go powstrzymałam. – Wracam do środka.

Alex pozwolił mi odejść i wróciłam do grupy. Macey i Dani znajdowały się w samym środku gorącej dyskusji na temat naszego ulubionego serialu o zombie, a Booker spoglądał z rozbawieniem, słysząc te zróżnicowane opinie.

-Poprzyj mnie Pay – zażądała Macey. – Daryl?

- Seksowny jak cholera – odpowiedziałam.

- Ew! Nie ma mowy – powiedziała Dani. – On jest taki ... nie wiem ... po prostu, nie.

- Na którym jesteś sezonie? – Zapytałam.

- Właśnie skooczyłam pierwszy.

Zachichotałam. – Poczekaj, Dani. Zobaczysz.

- Myślę, że powinniśmy przestać na etapie na którym właśnie jesteśmy – powiedział Booker.

Dani objęła w pasie męża. – Nie martw się kochanie, ja nigdy nie znajdę kogoś bardziej seksownego niż ty.

Wsunął dłoń na jej kark i pocałował skroo, nie komentując. Od wielkości jej uśmiechu, pomyślałam że dzielili ze sobą coś tajnego.

- Um, mogę coś z tobą uzgodnić? – Zapytałam.

- Oczywiście. – Dani zmarszczyła brwi. – Wszystko w porządku?

- Nie dawaj nikomu danych kontaktowych do mnie, ok? Jak adres albo numer telefonu?

- Nie – powiedział Booker. – Nie ma znaczenia, kto zapyta. Nie chcesz by informacje o tobie wyszły, nie wyjdą.

Skinęłam głową. – Dziękuję.

- Masz problem, z kimś kim muszę się zająć?

- Nie, dziękuję. - Odpowiedziałam szybko. – Jeśli nie podzielisz się z nikim informacjami na mój temat, będzie ok.

Booker patrzył na coś ponad moim ramieniem, odwróciłam się by zobaczyć Alexa obserwującego nas. Odwróciłam się w stronę Bookera i zmusiłam się, by nie uśmiechać się triumfalnie.

- Co zrobiłaś, panienko. – Szepnęła Macey.

- Nie musiałam nic robić – odszepnęłam. – O to chodzi.

Zachichotała. – Nie mogę doczekać się aż usłyszę tę historię.

- Podzielę się nią z tobą, w drodze do domu.

- Zgoda. – Macey uniosła brew. – Gdzie twoje wino?

- Hmm. Musiałam je gdzieś zgubić. – Uśmiechnęłam się.

- Dobra, więc załatwmy tobie trochę trunku.

- Prowadź. – Powiedziała, a Macey uśmiechnęła się i skierowałyśmy się do kuchni.

- O mój Boże, Pay. Powiedział to wszystko? – Macey zapytała, gdy wracaliśmy do domu. Chciałam wymknąć się, gdy Alex kładł Lily do łóżka. Ostatnią rzeczą jakiej chciałam, to to, by zobaczył mój samochód gdy odjeżdżałam. Mógł wysledzić mnie po numerze rejestracyjnym, gdyby miał taką możliwość.

- Tak – skinęłam głową. – Dziwne, **prawda?**

- Hm, nie, nie dziwne, niekoniecznie.

- Co? – Spojrzałam na nią, kiedy zatrzymałam się na czerwonym świetle. – Chyba nie myślisz, że to było coś romantycznego?

Wzruszyła ramionami. – Och, nie wiem. Tak długo jak nie przekroczy granicy między romantyzmem a stalkingiem, to tak, to trochę romantyczne.

- Kim jesteś i co zrobiłaś z moją najlepszą przyjaciółką?

Macey roześmiała się. – Dallas mnie zreformował.

- Przypomnij mi, że mam go udusić ... albo uderzyć, gdy go następnym razem zobaczę.

- Masz to – powiedziała. – Więc co zamierzasz zrobić?

- Nic – ruszyłam widząc zielone światło i spojrzałam na Macey. – Nic nie muszę robić, prawda? On nie może mnie znaleźć, więc po prostu mogę wpaść na jakąś inną imprezę, której nie przewiduję, w najbliższym czasie, tak przy okazji. Więc cóż, wszystko w porządku.

Macey zachichotała – Niech ci będzie, kochanie.

- Co?

- Nic – powiedziała, brzmiąc zbyt słodko i niewinnie. – Zamierzam po prostu usiąść i obejrzeć show.

- Nienawidzę cię tak bardzo w tej chwili.

- Wiem, o tym. I powiem ci coś jeszcze, kocham to.

- Obciągnij sobie, Mase.

- Mam taki zamiar ... kiedy Dallas wróci do domu.

- Ew! Mase! Ew, Ew, Ew.

Roześmiała się a ja zaparkowałam na dodatkowym miejscu na jej parkingu. Obserwowałam ją, ciągle chichotała, wysiadłam z samochodu, kiedy ona starała się uspokoić, więc czekałam kiedy ta wesołość w koocu się zatrzyma, po tym weszliśmy do jej mieszkania i nalałyśmy sobie wina.

Przez resztę nocy nie mogłam odpocząć, przez Alex'a Hawka Jamesa.

ROZDZIAŁ 3

- KURWA! – ryknął Hawk. Minęły trzy tygodniu, odkąd spotkał Payton, a on wciąż nie był w stanie jej znaleźć. Uderzył dłonią w kierownicę, wdzięczny za to, że Lily nie było z nim w samochodzie.

Payton miała rację. Nie potrafił jej znaleźć. Cóż, mógłby o ile Booker dałby mu jakąkolwiek informację, ale odmówił, więc Hawk miał przejebane. Oficjalnie była duchem. Hawk nie miał nawet jej nazwiska. Booker tego również, nie chciał mu wyjawid.

- Kurwa! – ponownie pękt.

Niestety nie miał czasu na zajmowanie się nieuchwytną Payton. Miał trzy godziny, zanim będzie musiał zmienić swoją siostrę przy zajmowaniu się Lily, a miał jeszcze mnóstwo gówna do zrobienia. Teraz był na parking przy Fred Meyer w Vancouver i czekał na spotkanie ze swoim kontaktem.

- Hawk, odezwij się – głos Tammy niósł się przez radio.

- Jestem, odbiór.

- Kenny siedzi na zewnątrz Starbucks'a. Ma na sobie czerwony kaptur, odbiór.

- Zrozumiałem, odbiór.

Hawk skierował swój samochód na parking przed kafejką i zaparkował na tyle daleko, by pozostał nieco zasłoniętym. Kiedy wysiadł z kabiny samochodu i zamknął drzwi, dostrzegł kogoś bardzo mu znanego. Jego serce zatrzymało się na chwilę, zamknął oczy i ponownie je otworzył, aby upewnić się, że to co widzi jest tym co naprawdę widzi. Payton wychodziła głównym wejściem, w jednej dłoni trzymała dużą kawę, a w drugiej telefon komórkowy i portfel. Jej długie, proste włosy związane były w kucyk, miała na sobie džinsy, wysokie do kolan buty i obcisły, kremowy golf, który robił niesamowite rzeczy z jej biustem.

Hawk podszedł do swojego samochodu i obserwował ją, gdy wsiadała do swojego samochodu i wyjeżdżała z parkingu. Uśmiechnął się, gdy zapisał numer rejestracyjny, markę i model samochodu. Jego mały duch właśnie się zmaterializował.

Zaparkowałam na podjeździe rodziców i zgasiałam silnik. Po uderzeniu do Starbucks'a, spotkałam się z Macey w Jantzen Beach i kupiłam mojemu siostrzeocowi prezent na urodziny. Billy miał skończyć siedem lat za kilka tygodni, a ja w koocu znalazłam grę wideo, o którą mnie prosił. Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu - chyba trafię do kategorii ulubionej cioci. Otworzyłam bagażnik, wyszłam z samochodu, ciągle patrzyłam na torebkę, gdy wrzuciłam do niej klucze i przewiesiłam przez ramię.

- Cześć, skarbie.

Pisnęłam, mój telefon upadł na ziemię, spojrzałam w górę, by zobaczyć Alex'a podchodzącego do mnie. Miał na sobie džinsy, buty motocyklowe, kamizelkę i termiczną koszulkę. Boże, Boże, byłwspaniały.

- C-co ty tu robisz?

Podniósł mój telefon i podał mi go. – Mówiłem, że cię znajdę.

- Ale, ... ale jak właściwie to zrobiłeś? – Ponownie pisnęłam. Cholera, musiałam wziąć się w garść.

- Skarbie – Alex zaśmiał się. – Zrobiłem to i to wszystko co musisz wiedzieć.

- Dobrze – powiedziałam i skrzyżowałam ramiona. – Tak, znalazłeś mnie. Gratulacje, zasłużyłeś na główną nagrodę. Ale teraz, wygrałeś, więc jaki jest plan przystojniaczku? Ponieważ nie jestem zainteresowana jedno-nocną przygodą, a ty skręcasz się, by wyrzucić mnie ze swojego systemu, więc widzisz, jaki to konflikt interesów, prawda?

Uśmiechnął się i zmusiłam się, by nie wzdychać. – Ty i ja, będziemy poznawać się nawzajem.

- Będziemy?

Alex przytaknął.

- A jeśli tego nie chcesz? Co wtedy?

Oparł się o bok mojego samochodu i uniósł brew – Chcesz.

Wzięłam głęboki oddech, wdychając uczucia zarówno podniecenia jak i podrażnienia. – Alex.

- Kurewsko to kocham, kiedy mnie tak nazywasz.

- Hawk – poprawiłam.

- Nie rób tego kochanie – Alex ujął moje policzki – pomimo, że brzmi to tak samo seksownie.

Odsunęłam się od jego dotyku – Gdzie jest Lily?

- Jest z moją siostrą.

- Masz siostrę?

Pokiwał głową – I matkę.

- Jesteście ze sobą blisko?

- Z moją siostrą, tak. – Skrzyżował ramiona. – Zatrzymała się u mnie, kiedy porządkowała sprawy ze swoim byłym.

- A gdzie jest matka Lily?

Coś przerażającego pojawiło się na jego twarzy. Furia to było zbyt małe słowo by opisać ekspresję na jego obliczu.

- Przepraszam – szybko powiedziałam. To nie moja sprawa.

- To część mnie, o której powinnaś wiedzieć – powiedział, ale ciągle brzmiał na rozdrażnionego.

- Nie wiem, gdzie jest jej matka. Szczerze mówiąc, mam nadzieję, że jest martwa.

- Szorstko.

-Ta kurwa jest największą suką na świecie, więc cóż, skarbie, to nie jest wystarczająco szorstkie.

Przygryzłam wargę. – Ok, właśnie dlatego nie jestem pewna, czy to dobry pomysł.

Alex przesunął kciukiem po wardze, wyciągając ją spod moich zębów. – Wytłumacz to mi.

- Nienawidzisz kobiety, która urodziła twoją śliczną dziewczynkę. Nie wydajesz się być zainteresowany daniem jej chociaż kredytu zaufania, tylko życzysz jej śmierci. To nie wróży dobrze dla kogoś takiego jak ja, która nie może do ciebie nie pasować bardziej, niż jakakolwiek kobieta na tym świecie. Jeśli nie możesz odnaleźć chociaż najmniejszego współczucia dla niej, co się stanie ze mną, gdy nie spodoba ci się coś, co zrobię? Będziesz życzył mi śmierci?

- Nie chcę rozmawiać z tobą o tym na podjeździe twoich rodziców.

- Nie wydaje mi się, by istniał jakikolwiek sens tej rozmowy, kropka. Myślę, że ty i ja powinniśmy zostać niczym więcej, jak przyjaciółmi, więc życzę ci szczęścia, Alexie James. I uważam, że dobrym pomysłem będzie, jeśli się teraz rozstaniemy.

Skrzywił się. – Kurwa, Payton. Już jesteś zrażona, a my nawet nie zaczęliśmy!

- Lepiej teraz skoczyć, niż zranić siebie później.

- Nie brałem ciebie za tchórza.

Wiedziała, że powiedział to, by mnie sprowokować, ale nie byłam osobą, która ulega emocjom, więc nie będę się łamać. Musiałam być silna, nie smucąc się i nie pozwalając na to, by on ponownie zawładnął moimi uczuciami – Tak jestem tchórzem, a jeśli cokolwiek o mnie wiesz, niech to dotrze do ciebie jak najszybciej.

- To co do mnie dociera, to to, że kochanie jesteś cholerną kłamczuchą – uśmiechnął się – więc, co ty na to by pójść ze mną i pogadać o tym.

Wypuściłam irytujący jęk. – Nie słyszałeś tego, co właśnie przed chwilą powiedziałam?

- Jadłaś już?

- Alex.

Odepchnął się od samochodu, zmniejszając dystans między nami. – Skarbie, jadłaś już?

Mój zdradziecki żołądek zagrzmiał – Nie, ale właśnie jestem o krok od źródła pokarmu, więc wszystko jest dobrze.

- Chodź ze mną coś zjeść. – Alex chwycił moją dłoń i ją ścisnął – porozmawiamy.

- Nie rób tego Alex.

- Przemyśl to Payton.

- Dlaczego naciskasz? – spytałam, ale oczywiście wciąż stałam, trzymając go za rękę.

- Nie potrafię powiedzied dlaczego, ale wiem że muszę.

Badałam go. Zły wybór. Był zbyt wspaniały dla swojego własnego dobra, a patrzenie na niego sprawiało, że chciałam go mied nago, więc spojrzałam na moje stopy. Jednak to doprowadził do patrzenia na jego umięśnione nogi i seksowne, jak cholera, buty motocyklowe, więc odwróciłam wzrok, dostrzegając nasze splecione ręce i pierścieo ze srebrnym psem, dzięki temu, miał mnie przed sobą na kolanach. Gah! Byłam zbyt łatwa.

- Dobra. Kolacja. – powiedziałam, po czym wyciągnęłam swój telefon komórkowy. Napisałam do mamy, żeby wiedziała, że nie będzie mnie w domu przez kolejnych kilka godzin, pomimo że mój samochód stał na podjeździe. Moich rodziców nie było w domu więc, to nie tak, że będą stali w oknie i patrzyli z kim byłam, dlatego nie daję im szczegółowych informacji.

Po zamknięciu mojego samochodu, Alex prowadzi mnie do swojego auta, które nie było stare, ale zdecydowanie już zdezelowane. Trzymał otwarte dla mnie drzwi, gdy ja wspinałam się do środka na miejsce pasażera, było tak wysoko. Kiedy on obchodził ciężarówkę, ja rozejrzałam się wokół, widząc radio CB i ogólny nieład panujący w kabinie.

Wspiął się na miejsce obok i uruchomił silnik.

- Czym się zajmujesz? – rozejrzałam się po kabinie.

- Zakładam, że musisz zajmowad się czymś poza klubem.

- Jestem łowcą nagród.

- Oczywiście, że jesteś – mruknęłam pod nosem.

Alex zaśmiał się. – Sprawiam lepsze wrażenie przy drugim spotkaniu, przyznaję.

- Wow – powiedziałam.- Zarozumialec?

Nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się gdy ruszył, odbijając od krawężnika.

Kiedy jechaliśmy w kierunku drogi I-5, zadzwonił mój telefon, a gdy go wyciągnęłam, zobaczyłam że dzwoni Macey – Cześć Mase.

- Hej. Czy nie zostawiłam jednej z moich toreb w bagażniku twojego samochodu?

- Nie mam pojęcia – odpowiedziałam. – Teraz nie ma mnie w domu, ale mogę to sprawdzić, kiedy wrócę.

- A gdzie jesteś?

- Z Alex'em.

- Co ty gadasz? Jak to się stało?

- Nie mam bladego pojęcia. On, tak po prostu pokazał się przed moim domem, gdy wróciłam.

- Czujesz się w porządku z tym? – spytała. – Poproszę Dallasa by was wyśledził i odebrał cię, o ile tego chcesz.

Zerknęłam na Alex'a, który uniósł brew i ponownie skoncentrował się na drodze.

- Jestem w porządku, Mase, ale będę o tym pamiętała, jeśli sytuacja wymknie mi się spod kontroli.

- Chcę szczegółów.

- To tylko kolacja.

- Nadal chcę szczegółów, kiedy będziesz mogła mówić – powiedziała.

-Tak, tak – uśmiechnęłam się. – Zadzwoń do ciebie później.

- Do zobaczenia – powiedziała i rozłączyła się.

Wrzuciłam telefon z powrotem do torebki i spojrzałam ponownie na Alexa – Dlaczego nazywają cię Hawk?

- Byłem strzelcem wyborowym w Marines.

- Byłeś na jakiś rozlokowaniach?

- Dwa razy. Irak.

- Woow – wyszeptałam. – Dzięki ci za to.

Wziął moją dłoń splatając nasze palce. – Nie ma za co.

- Gdzie jedziemy?

- A gdzie masz ochotę?

- Zazwyczaj jak na pierwszej randce, powiedziałabym, że gdzieś, gdzie dostanę sałatkę.

- Ale? – zapytał.

- Ale, dlatego że zazwyczaj jem wcześniej, staram się utrzymać w tajemnicy, że lubię czasami zjeść jak 180 –kilogramowy facet. A od pewnego czasu tego nie robiłam, więc jestem w nastroju na hamburgera, frytki i dużą porcję, wstrząsającą tyłkiem, czekolady – przyznałam. – Chciałeś mnie poznać. Zapraszam na show.

Alex zaśmiał się. – Burgerville to jest to.

Skręcił na Salmon Creek i podjechaliśmy pod budkę z hamburgerami.

- Nie zamierzamy wejść? – zapytałam.

- Znam lepsze miejsce, by coś zjeść.

- Niech zgadnę. Idealne miejsce, by ukryć ciało?

Alex zaśmiał się ponownie – albo się pieprzyd.

- O mój Boże – powiedziałam i podniosłam dłoń. – Nie bądź obrzydliwym.

- Nic z tego nie jest obrzydliwe, Payton. Zaufaj mi. Pokochasz to.

- Nie będę uprawiała seksu z tobą, Alex – pękłam. – Czy ty naprawdę myślisz że to zrobię?

- Nie zrzucisz dzisiaj swoich majtek, kochanie. Dzisiaj, nie oczekuje niczego więcej niż kolacji i rozmowy – Uśmiechnął się. – Poza tym, kiedy zabiorę cię do łóżka, będzie to gdzieś ciepłe i bardzo, bardzo prywatne miejsce. Gdzieś, gdzie będę mógł wykorzystać cały mój czas.

Wzdrygnęłam się na tę myśl, kilka razy ciężko przełykając zanim odzyskałam swój głos. – Nie weźmiesz mnie do łóżka, Alex.

- A to się okaże.

Podjechaliśmy do okienka, ja zamówiłam Colossal, frytki oraz Czekoladową Małpkę. Alex dla siebie wziął hamburgera z bekonem, frytki i popcorn, po czym wyjechaliśmy z parkingu. Alex ponownie podążył wzdłuż I-5, zanim dotarł na Jantzen Beach, ale jechał w kierunku przystani, zamiast centrum handlowego.

Zatrzymał się na parkingu i zgasił silnik. – Masz płaszcz?

Pokręciłam głową.

- Nie ma problemu – powiedział wyskoczył z samochodu i otworzył tylne drzwi, chwytając swoją skórzaną kurtkę.

- Będziemy tu jeść?

- Tak, skarbie.

Otworzyłam drzwi i chwyciłam nasz posiłek, zanim udało mi się wyjść z kabiny samochodu. Alex był tuż obok, zabierając ode mnie ciężary i pomagając mi wyjść. Położył absurdalnie dużą kurtkę na moich ramionach, po czym wziął mnie za rękę, chwycił jedzenie i pociągnął w stronę molo.

- Jak masz dostęp do tego wszystkiego? – zapytałam.

- Jestem właścicielem łodzi.

- Nie, nie jesteś.

Uśmiechnął się – Jestem.

- Dałeś jej jakąś nazwę?

- Spoko.

Zakrztusiłam się, kiedy starałam się nie śmiać. – Nie zrobiłeś tego.

ZAśmiał się. – Zobitem.

- To chyba najlepsza rzecz, jakąkolwiek słyszałam.

Alex uśmiechnął się ponownie.

- Mój tata zawsze powtarzał, że jedyną rzeczą, lepszą niż posiadanie łodzi, to posiadanie przyjaciela, który jest właścicielem jednej z nich – powiedziałam.

Alex zaśmiał się – jest jeszcze trzecia opcja.

- Tak?

- Posiadanie łodzi i rekrutów, którzy by zapłacili swoje frycowe, opiekują się twoją łodzią.

Zachichotałam – Jesteś mądrzejszy niż wyglądasz, Alexie James.

- Cóż, dziękuję Tobie, Payton Williams

- Wow, - sapnęłam, kiedy zatrzymał mnie przed najładniejszą (i największą) łodzią, jaką kiedykolwiek widziałam. To prawda, że nie byłam zbyt dobrze zorientowana, jeżeli chodzi o łodzie, nawet nie byłam jeszcze na żadnej, no chyba że można wliczyć motorówkę, ciągnącą mnie na nartach wodnych, ale tak na poważnie, ta była śliczna. – Czy to jacht?

- Tak skarbie. Technicznie, to jest jacht – uśmiechnął się. – Ale kupiłem ją za wartość pontonu.

- Pozwolenie na wejście na pokład? – zapytałam, po czym się zarumieniłam. – Chyba słyszałam, jak gdzieś o tym mówiłeś.

Alex zaśmiał się, wszedł na łódź i wyciągnął do mnie rękę. – Jesteś cholernie urocza.

Chwyciłam jego dłoń, po czym on pociągnął mnie w górę. Wylądowałam na nim, kiedy mnie przytrzymał. Zanim zdążyłam odzyskać swój rozum, pochylił się i mnie pocałował. Ten pocałunek był tak cholernie słodki, że musiałam walczyć, aby nie wzdychać niczym zakochana nastolatka. Zamiast tego, wtuliłam się w niego bardziej, pogłębiając pocałunek

To Alex był tym, który przerwał nasze połączenie, opierając swoje czoło na moim. – Tak szalenie piękna.

Zamknęłam oczy. – Naprawdę nie musisz być tak super miły dla mnie, w tej chwili, Alex. Staram się tutaj trzymać swojego zdania, ale ty mi to utrudniasz.

- Przepraszam – powiedział głosem pełnym honoru. – Za mną.

Przeszliśmy obrzeżem łodzi na jej pokład, który tonął w światłach typowych dla restauracji w Kolumbi – Tu jest pięknie – powiedziałam.

Alex postawił jedzenie na stole, na pokładzie. – Dziękuję. Wszystko już prawie gotowe.

- Co masz na myśli? Co jeszcze ewentualnie chciałbyś z tym zrobić?

- Niewiele – przyznał. – Kilka rzeczy w niektórych kabinach.

- Cóż, to wygląda na bardzo elegancki jacht, Alex. Nie wiem jak wyglądał kiedyś, ale teraz jest piękny.

- Gdybyś widziała go, jak go kupiłem, nie byłabyś pewna czy jest w stanie wypłynąć na szerokie wody. Dranie, nie mieli szacunku dla niczego, prawie zniszczyli tę łódź. To komornik i facet nieźle wkurwiony. Wydaje mi się, że jako broo musiał wybrad kij baseballowy. Ale wiedziałem, że będę potrafił ją naprawić.

- Jak ty w ogóle znalazłeś tę zniszczoną łódź i kupiłeś za cenę pontonu? – Zapytałam, siadając na jednej z ławek przy poręczy. Mały, okrągły stolik przede mną był przytwierdzony do podłogi i to na nim, Alex postawił jedzenie.

- Kumpel jest komornikiem.

- Ach – rozpakowałam torby i małymi łyčzkami napiłam się mojego shake'a, kiedy Alex otworzył drzwi do tego, co zakładałam, że było sypialnią, zaświecił światła i chwycił koce.

- Zimno ci, kochanie? – zapytał.

Zadrżałam. – Trochę.

Delikatnie owinął mnie kocem, słodko ściskając mój kark, kiedy skooczył.

- Dziękuję – uśmiechnęłam się. – Nie przemyślałam tego. Nie żałuję, nawet jeśli w ostateczności dostanę odmrożeno.

Alex zaśmiał się i usiadł obok mnie. – Znam pewny sposób, by cię ogrzać, kochanie.

- Założę się że znasz.

Uśmiechnął się i ugryzł swojego hamburgera, gdy ja przyglądałam się światelkom odbijającym od tafli wody, po czym wzięłam moje frytki.

- Wszystko w porządku? – Zapytał.

- Hmm mm – powiedziałam i uśmiechnęłam się. – Po prostu napawam się widokiem. Towspaniałe.

- Bo tak jest – powiedział patrząc na mnie.

Moje policzki zalał rumieniec. – Jedz i przestań być taka słodka.

- Cieszę się, że ci się podoba – powiedział.

- Technicznie rzecz biorąc, to ciepłe miejsce, gdzie mile możesz spędzić czas – podkreśliłam, wewnątrz kąpiąc siebie za wyciągnięcie tego.

- Tak, jest. Niedługo zabiorę cię ponownie, kochanie i będziemy mogli tu zostać całą noc.

- Nie powiedziałam tego, byś ponownie mnie tu zabierał, Alex – zmrużyłam oczy, chod nie było za nim żadnego słoooca. – Nie wskoczę ci do łóżka, nawet z tą obietnicą spędzenia wspaniałego dnia na tej łodzi.

Zaśmiał się – zobaczymy.

Owinęłam się ciasniej kocem – A co sprawia, że jesteś taki pewny siebie?

- Nie wiem, kochanie – patrzył na mnie. – Jest coś w tobie, z czego nie mogę się otrząsnąć.

Skinęłam na nim moim shakiem – Romantyczne.

Alex zaśmiał się. – Będę nad tym pracował.

Przyciągnęłam nogi do piersi, owijając wokół nich swoje ramiona. Oparłam dłonie na kolanach i powiedziałam. – To jedna z twoich cech, Alex.

- Będziemy poznawad siebie nawzajem, tak? Od tego zaczniemy.

Wzruszyłam ramionami. – Myślę, że nie mam nic lepszego do roboty.

- Miło – powiedział, biorąc łyk swojego gazowanego napoju. Postawił kubek na stole i wyciągnął rękę.

- Daj mi swój telefon.

- Dlaczego?

- Chcę byś miała mój numer, kiedy będziesz mnie potrzebowała.

- Nie będę.

- Daj mi swój telefon, Payton.

Westchnęłam i chwyciłam moją torebkę, grzebiąc za telefonem, aż go w koocu znalazłam. Dotknął kilka razy swoimi palcami ekran, a następnie przekazał mi go z powrotem. Spojrzałam i uśmiechnęłam się. Zapisał swój numer pod kontaktem „SMA”

-SMA?

Uśmiechnął się. – Najseksowniejszy żyjący facet.

Pokręciłam głową. – Jesteś komiczny.

- Prawda – uśmiechnął się. – I mam rację.

- Cóż, zobaczymy.

- Gdzie jest matka Lily? – zapytałam.

Westchnął. – Nie wiem

- Dlaczego zerwaliście?

- Nie zerwaliśmy.

Sapnęłam. – Ciągłe jesteście razem?

Alex wypuścił drwiące sapniecie. – Kochanie, nie było co zrywad.

- Słuchaj, jeśli nie chcesz mi tym mówić, nie musisz. Ale nie ruszymy do przodu, jeśli nie dowiem się czegoś więcej o tobie lub twojej sytuacji. Nienawidzę dramatów, Alex, a ostatnią rzeczą jakiej pragnę to bałagan z matką twojego dziecka, dokonującą rzeczy niemożliwych.

Przetarł dłonią czoło, a potem skinął. – Jenny była klubową dziwką, którą pieprzyłem kilka razy. Chciała zostać moją starą, nie zgodziłem się, więc zaszła w ciążę.

- Celowo?

- Tak. Myślała, że postąpię „właściwie”, była szalona, a ja nie byłem zainteresowany przesadzonymi dramataми. Gdy Lily przyszła na świat zrobiłem test na ojcostwo i potwierdziłem, że była moja. To było dla mnie szokiem, bo w tym samym czasie spała z dwoma, może trzeba mężczyznami.

- Wow. Więc co zrobiłeś?

- Zatrudniłem pieprzonego prawnika. Zgodziliśmy się na alimenty, ale Jenny zorientowała się, że nie zamierzam zająć się nią i Lily, że pewnie jak cholera, że nie zrobią ją moją staruszką, więc odeszła. Lily miała niecałe dziewięć miesięcy – potrząsnął głową. – Suka przepadła na cztery lata, co do dnia. Nie wiem, gdzie jest i nie obchodzi mnie to. Mam nadzieję, że odeszła na dobre. To lepsze dla Lily.

- Jak się czułeś z koniecznością zaopiekowania się Lily?

- Skarbie, ona jest małą dziewczynką. Moją małą dziewczynką. Byłem szczęśliwy, dbając o nią. Może dlatego, że wygląda tak samo jak ja, nie wiem, jakbym się czuł, gdybym musiał patrzeć na podobiznę jej matki każdego dnia.

Skrzywiłam się. – Myślę, że to trochę uczciwie.

- Życie jest zbyt krótkie, by kłamać i przesadnie słodzić. Chronię to co moje. Prawdę mówiąc robię to.

- Więc to samo może spotkanie mnie? Jeśli chodzi o Lily?

Poruszył się w miejscu gdzie siedział. – Poznajemy się. Jeśli to ma nas gdzieś zaprowadzić, wspólnie będziemy spędzać czas. Ale wcześniej, będziemy spotykać się bez niej, a w klubie nie będziemy rzucać się w oczy, jeśli ona tam będzie.

- Już sobie to przemyślałeś.

Alex zaśmiał się – tak, kochanie. Przemyślałem.

- Wiesz kim jestem? Kim jest mój brat?

- Tak, Peyton, wiem. Przeprowadziłem na twój temat małe rozeznanie, wiem o tobie więcej niż byś chciała.

Wzruszyłam ramionami. – Nie mam nic do ukrycia, Alex. Prawdopodobnie zrobiłabym to samo.

- Masz to, dziecińko.

- Więc, wiesz kim jest mój brat i nie przejmujesz się tym?

- Klub jest czysty, Payton. Tak jak ja. No, może nie do końca. Nie mogę wykonywać swojej pracy, bez naciągania prawa. Jednak tak jak twój brat nie będzie wtrącał się w moje sprawy, będę robił to samo.

Przewróciłam oczami. – Brock, zazwyczaj nie wtrąca się do spraw innych. No chyba, że są one związane z jego pracą. Poza sytuacjami, gdzie musi chronić swoją własność. Wtedy wszystkie zasady przestają obowiązywać.

- Zauważyłem – przechylił głowę. – Naprawdę chcesz, bym czekał?

Zakrztusiłam się, gdy zasysałam mój napój. Kilka razy uderzyłam w moja klatkę piersiową i zaczerpnęłam kilka głębokich wdechów, by uspokoić mój kaszel. – Ty tak po prostu mnie o to nie zapytałeś.

- Zamierzamy być uczciwi wobec siebie, skarbie. Muszę wiedzieć na czym stoję.

- Tak, będziesz musiał poczekać. Nigdy nie spałam z mężczyzną, którego nie kochałam, a ty nie będziesz wyjątkiem.

Położył dłoń na sercu. – Ty mnie ranisz.

Zachichotałam. – Chciałeś szczerości, koleś. To ją dostałeś.

Uśmiechnął się i pochylił do przodu. – Zaczekam kochanie, ale to nie znaczy, że nie będę próbował złamać twojego oporu.

Położył dłoń na mojej szyi i delikatnie dotykał mojej szczęki i całował, chod lepiej nie przy stole, bo inaczej będziemy mieli problem.

Zwilżyłam językiem swoje usta. – Nie, całowanie zdecydowanie nie przy stole.

Hawk postawił moje stopy na ziemi i ustawił przed sobą, opuszczając swoje usta na moje. Poglębił pocałunek, wsunął dłoń na mój kark, gładząc kciukiem pulsujące miejsce na mojej szyi. Uwielbiałam się całować, całowałam wielu chłopców i mężczyzn za moich czasów, ale Alex był zdecydowanie najlepszym z moich doświadczeń.

Dla mnie pocałunek był jak trzymanie się za ręce ... nic wielkiego. Seks był jednak inną sprawą. To było coś intymnego, kiedy spałam z mężczyzną, to dlatego, że miałam nadzieję, iż będzie to szansa na wspólną wieczną przyszłość. Było tylko dwóch mężczyzn, do których to czułam. W obu przypadkach trwało to kilka lat, zanim skooczyliśmy to polubownie.

Jednak całowanie Alexa było inne. Czułam jakbym oddawała mu wszystko i pragnęłam tego samego od niego. Przerwałam pocałunek i pogładziłam jego policzek, kiedy starałam się złapać oddech.

–Trochę mnie przerażasz.

Uśmiechnął się, jego niebieskie oczy były delikatne i słodkie. – Kochanie, nie ma ciśnienia. Zamierzamy poznać się nawzajem.

- Teoretycznie to rozumiem, ale ... - Pokręciłam głowę, bo nie chciałam kooptydowania.

- No co?

Gah! Przygryzłam wargę. – Całujesz mnie tak jak przed chwilą, a ja zapominam o wszystkich dobrych manierach.

Alex zaśmiał się. – No cóż, czyli robię to tak, jak należy.

Uśmiechnął się, po czym jeszcze raz mnie pocałował, gdy jego telefon przerwał nam ten moment. – Hey, Kayla. Z Lily w porządku? – zapytał, owijając rękę wokół mnie i przyciągając do siebie. – Tak. Prawdopodobnie w ciągu kilku godzin. Daj ją do telefonu. – Przytuliłam się do Alexa, gdy rozmawiał przez telefon. – Hej, skarbie. Wróć do domu, kiedy ty będziesz już spała. Jesteś dobra dla Kayli? – Zaśmiał się. – Też cię całuję. Kocham Cię jak stąd do księżycy, córeczko. Ok. Daj do telefonu swoją ciocię z powrotem. – Pocałował mnie w czoło i delikatnie ścisnął. – Wszystko w porządku? Na pewno? Tak, naprawdę doceniam to, Kay. Tak – zaśmiał się. – Ok. Pa.

- Jesteś naprawdę słodki, Alex.

- Nie mów tego nikomu, skarbie. Łowca nagród nie powinien być słodki.

Zachichotałam. – Będę milczała jak grób.

- Jaki jest twój harmonogram pracy na najbliższe kilka dni?

- Pracuję cały tydzień. – Wyciągnęłam głowę, by móc mu się lepiej przyjrzed. – W następnym tygodniu, szkoła jest otwarta od poniedziałku do czwartku, do Dziękczynienia, ale tak poza tym pracuję każdego dnia do około czwartej.

- Racja. Święto Dziękczynienia.

Uśmiechnęłam się. – Masz już jakieś plany?

- Zwykle idę do klubu.

- Czy jesteś w jakiś sposób już zaangażowany w to? – zapytałam.

- Niekoniecznie. Dlaczego pytasz?

- Ponieważ jesteś zaproszony do nas. Przygotowujemy rozsadzający tyłek ładunek żywności, dodatkowo jest piłka nożna i ciasto. Dużo ciasta – uśmiechnęłam się. – Plus gromadka dzieci, które utrzymują Lily zajęta. Twoja siostra jest również mile widziana.

- Improwizujmy, dobrze?

Kiwnęłam głową i spojrzałam na wodę. Nie potrafiłam tego wyjaśnić, ale fakt, że nie skakał z radości na okazję, by spędzić ze mną Święto Dziękczynienia, bardzo mnie rozczarował. Byłam niechętna do głębszego zaangażowania się z nim, ale teraz było mi przykro, że chciał improwizować.

Oczywiście, byłam szalona.

Albo zwykłą kobietą.

Czasami zastanawiałam się, czy nie było zbyt dużej różnicy między nami.

- Wszystko w porządku? – powiedział, tuż przy moim uchu.

- Hmm mm.

- Czy zamierzasz podzielić się ze mną tym, co cię tak wkurzyło?

Przyglądał mi się przez kilka sekund. – Coś cię wyłączyło, skarbie.

Westchnęłam, odrywając się od ciepła jego ciała. Opierając brodę na moich kolanach, znowu zmusiłam się do uśmiechu – pracuję nad moimi uczuciami, Alex. Po prostu musisz dać mi trochę czasu.

- Daję ci wolną rękę, jeżeli chodzi o Święto Dziękczynienia, skarbie.

- Co masz na myśli?

- Improvizujemy, dzięki czemu nie będziesz musiała mnie zapraszać, jeśli będziesz tego chciała.

Usiadłam. – A dlaczego miałabym cię nie zaprosić?

Zaśmiał się. – Ponieważ pracujesz nad swoimi uczuciami. Możesz zdecydować, że nie jesteś gotowa na spotkanie twojej stabilnej rodziny z moją, niestabilną.

Zmarszczyłam nos. – Dziękuję za umieszczenie mi słów w ustach.

- Nie zamierzałem wkładać ci słów do ust, albo rozpocząć z tobą kłótnię, kochanie. Po prostu chcę dać ci przestrzeń.

- No cóż, nie chcę przestrzeni – powiedziałam. – Jesteście oficjalnie zaproszeni na dziękczynienie.

- Ok – uśmiechnął się. – Sprawdź, co planuje moja siostra, ale brzmi to dobrze. Dziękuję.

Nasz niezręczny moment został przerwany, kiedy dźwięk mojego dzwoniącego telefonu przebił się przez ciszę. Wykopałam go z mojej torebki i odebrałam. – Halo.

- Witaj, kochanie. Chciałam sprawdzić, o której będziesz w domu? – zapytała moja mama.

- Prawdopodobnie w ciągu kilku godzin. Wszystko w porządku?

- Oczywiście. Po prostu chciałam wiedzieć, kiedy moje kurczaczki wrócą.

Zachichotałam. – Jestem jedynym kurczaczkiem, mam. Każdy inny, był na tyle mądry, by odlecieć.

-Czekam na każdego, który wraca.

- Życzę powodzenia.

- Tata i ja zamierzamy obejrzeć film, po prostu napisz mi, kiedy wrócisz i zamknij wejściowe drzwi.

- Zrobi się. Mam, zaprosiłam kilku znajomych do nas na Święto Dziękczynienia, czy to jakiś problem?

- Im więcej tym weselej, skarbie. Omówimy szczegóły w tygodniu.

- Brzmi dobrze. Do zobaczenia rano.

- Oki-doki. Kocham cię.

Uśmiechnęłam się. – Też cię kocham, mamó, pa. – Odłożyłam słuchawkę i wrzuciłam telefon do torebki.

- Cóż, więc jak to było wychowywać się w domu Cleaver?

Wzruszyłam ramionami. – Chciałabym powiedzieć coś przenikliwego i głębokiego, co by podsumowało to wszystko, ale szczerze mówiąc, to było niesamowite. Nadal, wszyscy jesteśmy sobie bliscy. Zgaduję, że dorastanie w twoim rodzinnym domu, nie wyglądało tak dobrze?

- Ojciec wylądował w więzieniu za przestępstwa seksualne na dzieciach, które przygarnęli jako rodzice adopcyjni, a moja matka nie zrobiła żadnej pierdolonej rzeczy, by go powstrzymać, więc tak nie wyglądało to za dobrze. Ale to już za mną, już tam nie mieszkam.

- Przykro mi Alex. To do bani. – Ścisnęłam jego ramię. – Wygląda na to, że robisz wspaniałe rzeczy, by tylko uszczęśliwić Lily, pomimo przeszłości. Łamiesz pewien schemat.

- Tak – wstał – skooczyłaś?

-Hm, tak.

- Dobrze, więc zabiorę cię do domu.

- D-dobrze – wyjąkałam. Podobno również pracował nad swoimi uczuciami, a jego dzieciństwo nie było dobrym tematem do rozmowy, więc nie naciskałam.

Złożyłam koc, którym byłam owinięta i oddałam mu przed tym jak pozbierałam swoje rzeczy, podczas gdy on, zabezpieczał swoją łódkę. Alex pomógł mi zejść z molo, a następnie puścił moją rękę, więc byłam zmuszona go gonid. – Alex zaczekaj! – Zatrzymał się, ale nie odwrócił.

- Co się stało? – zapytałam.

Popatrzył na mnie z twarzą pozbawioną wyrazu. – Co masz na myśli?

- Nie gram w tę grę, Hawk. Wiesz, o co mi chodzi. Jeśli nie chcesz o tym mówić teraz, ani ponownie później, rozumiem, ale nie zgrywaj głupka i jeśli jeszcze raz odpowiesz na moje pytanie „co się dzieje” – „nic”, przyrzekam że cię okaleczę.

- Nie chcę o tym rozmawiać teraz.

- Czy to przez coś co powiedziałam?

- Kurwa, Payton, właśnie przed chwilą przyznałaś, że pasuje ci ta odpowiedź.

- Bo pasuje ... - w pewnej części. – Tak długo, jak nie zrobię czegoś, co może cię obrazić.

Potrząsnął głową. – Nie zrobiłaś nic, czym mogłabyś mnie obrazić. Możemy już iść?

Kiwnęłam głową i ruszyłam za nim ponownie, tym razem szliśmy obok siebie, jednak nie dotykając się. Otworzył dla mnie drzwi ciężarówki, czekał aż wejść do środka, po czym wsiadł za kierownicę.

Droga do domu była nie do zniesienia. Nie powiedział nic. Cicho, zamknij się, orzeszku, skarbie. Po prostu koncentrował się na drodze. Początkowo, myślałam że mogę wierzyć w jego czułość na łodzi, ale teraz zostałam wciągnięta w spiralę jego obronnych zachowań ... tak jakbym w poprzednim życiu zabiła jego kotka.

Widzisz? Oszalałam.

Alex zatrzymał się przed moim domem i wyłączył silnik. Zsunęłam z siebie jego kurtkę i zostawiłam na konsoli pomiędzy nami. – Dziękuję za obiad.

- Hej – złapał moją dłoń. – Pracujemy nad tym głównym, prawda?

Kiwnęłam głową.

- Zadzwoń w przyszłym tygodniu.

Ponownie przytaknęłam.

Przyciągnął mnie do siebie, ale się odsunęłam. – Nie pocałuję cię przed domem moich rodziców, Alex. Jeszcze nie teraz, w każdym razie.

- Tak, więc przyszedł czas, na tę pierdoloną zapłatę, co?

- Co? – pęklam. – Nie.

- Pozwól, że zgadnę. Twój tata zwariuje, gdy zobaczy, że umawiasz się z kimś takim jak ja, mam rację?

- Nie, nie

- Dobrze, skarbie. Zrobimy to na twój sposób.

- Boże, doprowadzasz mnie do szału – wydałam z siebie sfrustrowany jęk. Chciał wysiąść z ciężarówki, ale przyciągnęłam go z powrotem – czekaj. Ta rozmowa nie jest zakończona.

- Nie?

- Nie – powiedziałam – Nie chcę cię pocałować przed nikim, do czasu, aż nie będę wiedziała dokąd z tym zmierzamy. To nie ma nic wspólnego z moim tatą. Dla twojej informacji, mój ojciec nie jest taką osobą. On zna mnie na tyle, by wiedzieć, że jeśli chcę z kimś być, to będzie to moja decyzja i ufa mi. Brock, z drugiej strony

- Kurwa – wyszeptał.

- Idę.

- Poczekaj kochanie – Alex chwycił moją rękę. – Przepraszam.

- Dziękuję.

- Naprawdę nie zamierzasz mnie pocałować?

Nie mogłam powstrzymać chichotu ulgi, jak kręciłam przecząco głową. – Czy poczujesz się lepiej wiedząc, że pragnę tego tak bardzo jak ty?

- Nie bardzo – mruknął.

Alex westchnął. – Skarbie, ty mówiąca, jak to inaczej zachowywałam się w drodze powrotnej, sprawia, że czuję się jeszcze gorszym nieudacznikiem.

- Więc jednak coś powiedziałam.

- Pieprz mnie Payton, Czy ty kiedykolwiek postępujesz w zgodzie ze swoją intuicją?

- Już zapłaciłam za takie zachowanie. – Powiedziałam. – To dzięki temu jestem teraz dobrą nauczycielką.

Przytaknął. – Spójrz. Masz sielankowe życie, dobrą rodzinę, pieprzenie świetnych znajomych

- A ty nie?

- To jest coś innego, Payton. Mój Klub jest moją rodziną, nie wspominając już Kayli i Lilly. Przed wstąpieniem do klubu, nie miałem przyjaciół, którym mogłem zaufać. – Przeciągnąłem dłonią po włosach. – Wiem, że pieprzę najważniejszy czas w życiu Lily. Cholera, nawet jej nauczycielka w poniedziałek powiedziała, że jest do tyłu ze swoimi umiejętnościami językowymi i zapytała mnie, czy czytam jej wieczorami - w taki sposób, że gdybym tego nie robił, powinienem się wstydzić.

- A czytasz?

- Jeśli jestem w domu ... czasami tak. Ale nie zawsze. – Skrzywił się. Nie zachowuje się inaczej, tylko staram się nie spieprzyć do kooca sprawy z swoją córką.

- Więc trafiłam w czuły punkt – zauważyłam, uśmiechając się.

- Tak, kochanie. Trafiłaś w mój czuły punkt.

- Czy mogłabym dorzucić swoje dwa centy w sprawę Lily - z czysto profesjonalnego punktu widzenia?

- Tak.

- Ok. Nie jestem pewna, dlaczego ta nauczycielka, zwróciła uwagę na braki w umiejętnościach językowych. Tak, czasami wypowiada niektóre słowa bardziej miękko niż inne dziewczynki w jej wieku, ma pewne trudności wypowiadając „r”, ale tworzy pełne i spójne zdania i rozumie to, co do niej mówisz, więc moim zdaniem wszystko jest na dobrej drodze. Ma też bardzo dobre wyczucie, co do tego, którym ludziom może zaufać. Biorąc pod uwagę sytuację, gdy usłyszałam jej płacz w sklepie, zanim zatrzymałam się i porozmawiałam z nią. Ona wiedziała, że chcę jej pomóc. Myślę, że ta nauczycielka jest albo nieczułą krową, albo chce zaoferować swoje osobiste usługi, by pomóc Lily, z nadzieją że dobierze się do twoich spodni.

Zajął mu chwilę, by odpowiedzieć, ale potem wewnątrz ciężarówki wypełnił jego donośny śmiech. Byłam tak rozproszona tym dźwiękiem, że nie zauważyłam, jak sięgnął po mnie, a jego usta w jednej chwili znalazły się na moich, sprawiając że topniałam w jego ramionach.

Przerwałam pocałunek i oparłam czoło na jego ramieniu. – Alex.

- W ciągu niespełna pięciu minut pozbawiłeś mnie strachu, jaki ciążył nade mną od lat. Delikatnie pieścił mój policzek. – Nie będę przepraszał za całowanie ciebie.

Spotkałam jego spojrzenie. – Tylko powiedziałam prawdę. Uważam, że Lily rozwija się bardzo dobrze. Jeśli by tak nie było, powiedziałabym ci prawdę.

Ponownie mnie pocałował.

- Alex – powiedziałam, uśmiechając się. – Nie możesz całować mnie za każdym razem, gdy mówię prawdę. Nasze usta zostaną wtedy przyklejone do siebie na zawsze.

- Wytłumacz mi, dlaczego byłby to dla ciebie problem? – Zapytał.

- Spróbuj wyobrazić sobie wytropienie jakiegoś złego faceta, z moimi ustami przyklejonymi do twoich.

Uśmiechnął się. – Może i masz rację.

Zachichotałam. – Potrzebujesz jeszcze jakiś przykładów?

- Nie, wystarczy mi. – Uśmiechnął się do mnie. Uśmiechem, który trafił wprost do mojej duszy.

- Muszę już iść. – Wyszepiałam, odsuwając się od niego.

Skinął głową i sięgnął ponownie po moją dłoń. – Dziękuję, skarbie.

Uśmiechnęłam się. – Nie mam pewności co wyrabiam, ale zawsze jesteś tutaj mile widziany.

Zsunął się z kabiny, dotarł do moich drzwi i otworzył je. Zeskoczyłam na dół i chwyciłam moją torebkę, naciskając przycisk otwierający bagażnik w moim samochodzie.

-Potrzebujesz pomocy? – Zapytał Alex.

- Nie, poradzę sobie. Muszę sprawdzić, czy Macey zostawiła torbę. – Powiedziałam i zajrzałam do środka – Zostawiła. – Wyciągnęłam nasze torby z zakupów na zewnątrz i zamknęłam bagażnik.

- Dziękuję, za dzisiejszy wieczór, skarbie. – Alex powiedział i uśmiechnął się.

- Zawsze będę chętna na hamburgery i łódź.

Zaśmiał się. – Będę o tym pamiętał.

- Zobaczymy się jeszcze przed Świętem Dziękczynienia.

- Skarbie, Święto Dziękczynienia jest za niecały tydzień.

- Powiedziałeś to, tak jakbym o tym nie wiedziała – odparłam.

- Tak, zobaczymy się przed Świętem Dziękczynienia. Zadzwoń do ciebie.

- Może odbiorę. Podniósł

brwi. – Odbierzesz.

Zachichotałam. – Zobaczymy, przystojniaczku.

- Zamierzam cię pocałować, skarbie.

- Nie – odpowiedziałam, podnosząc głowę.

Zaśmiał się, a gdy był już w połowie drogi zatrzymał się, zmuszając mnie do stania na palcach.

- Jesteś dupkiem – powiedziałam, tuż przed tym jak jego usta pokryły moje.

Torby, które trzymałam, zaczęły mi przeszkadzać, zwłaszcza, że bardzo chciałam go dotknąć, więc wylądowały one na ziemi i wplotłam palce w jego włosy. Byłam bardzo wdzięczna, że były ciemne, chociaż inny kolor też by mi odpowiadał. Było coś w całowaniu Alexa Jamesa, co sprawiało, że pragnęłam więcej. Lubiłam go. I to bardzo.

Zmusiłam się do przerywania pocałunku, opuszczając moje czoło do jego piersi. Przyciągnął mnie bliżej, delikatnie szarpiąc za mój kucyk. Podniosłam głowę, by móc spojrzeć mu w oczy. – Nadal jesteś dupkiem.

Zaśmiał się. – Mówiłem, że sprawię, iż zrzucisz swoje ubrania.

-Hmm mmm. Zobaczymy. – Podniosłam torby, a w torebce znowu szukałam kluczy.

- Jesteś pewna, że nie potrzebujesz pomocy z tym?

- Pokręciłam głową. – Poradzę sobie.

- Poczekam, aż wejdiesz do środka.

- Ok. – Uśmiechnęłam. – Dziękuję za kolację.

- Kiedy tylko zechcesz, skarbie. – Odpowiedział, a ja w koocu weszłam do wnętrza mojego domu, opierając się na chwilę o drzwi, by złapać oddech.

Wysłałam wiadomość mamie, żeby wiedziała, że jestem w domu, a potem dałam znać Macey, że miałam jej rzeczy. Zamknęłam dom, włączyłam alarm i udałam się do mojego pokoju z lampką wina. Czas by pomyśleć.